



## Centrum Badania Opinii Społecznej

ul. Żurawia 4 skr. pt. 24

00-955 WARSZAWA 15

SEKRETARIAT: 28-37-04; 29-35-69  
ZESPÓŁ REALIZACJI BADAŃ: 40-56-41

Telefon dyżurny: 21-34-34  
Telex: 816-436

AP/1/1/90

Dział Analiz Prasowych  
Grudzień 1989 r.

### ROZNIKA STANU WOJENNEGO W PRASIE POLSKIEJ

W pamiętne grudniowe dni roku 1981 w prestiżowym czasopiśmie francuskim ukazał się artykuł-nekrolog, pt. "Mon ami, Tadeusz". Dnia 13 grudnia 1989 roku w "Rzeczpospolitej", prestiżowej gazecie polskiej, ukazały się wspomnienia z okresu internowania bohatera owego artykułu, będącego dziś nie tylko w pełni sił, ale i pełniącemu funkcję premiera rządu PRL. Te dwa wydarzenia stanowią klamrę czasu wypełnionego, m.in. kolejnymi rocznicami wprowadzenia stanu wojennego. Do ubiegłego roku Polacy te rocznice obchodzili różnie. Jedni manifestacyjnie, uzupełniając karty swego "martyrologicznego" katalogu, inni obchodzili je "bokiem", próbując tę datę zatrzeć w pamięci społecznej bądź przynajmniej osłabić jej wymowę.

Radykalne zmiany, jakie dokonały się w polskim życiu politycznym po czerwcowych wyborach, nie pozostały bez wpływu na charakter obchodów rocznicy w roku bieżącym. Przede wszystkim były one wspólne i legalne, choć oceny dotyczące "13 grudnia" zachowały swoją różnorodność. Wyrazem tego stały się materiały publicystyczne poświęcone temu tematowi. Zamieściła je cała prasa - codzienna, centralna i terenowa, jak i tygodniki<sup>1</sup>.

Rodzaj piśmiennictwa był dość ograniczony - dominowały krótkie komentarze redakcyjne, wspomnienia, wywiady i dziennikarskie sondy. Mniej natomiast było artykułów problemowych podejmujących próbę wieloaspektowego przeanalizowania przyczyn i skutków wprowadzenia stanu wojennego.

Tym, co łączyło większość publikacji, była próba odpowiedzi na zasadnicze pytanie: czy stan wojenny był nieuchronny? Przewa-

żała opinia twierdząca, choć wspierana często krańcowo odmiennymi argumentami. Ogół autorów wskazywał dość zgodnie na zasadniczą rolę, jaką odegrały czynniki tzw. zewnętrzne, związane z obowiązującą wtedy, choć formalnie nie ogłoszoną, doktryną Breżniewa. W tej sytuacji stan wojenny oceniono jako zapobieżenie obcej interwencji, której skutki - zarówno w odniesieniu do Polski, jak i Europy - trudno oszacować<sup>2</sup>. "Zdarzały się jednak również i głosy, że argument zagrożenia zewnętrznego był nadużywany i nie może być usprawiedliwieniem dla tego wszystkiego, co miało miejsce po 13 grudnia<sup>3</sup>. Niektórzy autorzy, nie kwestionując wysokiego prawdopodobieństwa inwazji, wskazywali zarazem na fakt, że nie leżała ona - ze względu na ogromne bezpośrednie i pośrednie koszty - w interesie ZSRR i gdyby do niej doszło, to bardziej z sytuacyjnego przymusu niż rzeczywistej chęci odpowiednich kół politycznych w Moskwie<sup>4</sup>".

Inni wypowiadający się, nie umniejszając roli uwarunkowań zewnętrznych, genezę stanu wojennego upatrywali w ówczesnej sytuacji wewnętrznej Polski. Ten często wspólny punkt wyjścia nie prowadził jednak do jednakowych konkluzji. Na tym tle starły się ze sobą dwie opcje: jedna "winę" za doprowadzenie do "13 grudnia" sytuowała po stronie "Solidarności", inna - po stronie władzy:

Zwolennicy pierwszej wskazywali, że z biegiem czasu, w latach 1980-81, wielomilionowy i wielonurtowy ruch społeczny zdominowany został przez jego ekstremalne, najbardziej wojownicze skrzydło<sup>5</sup>. Poprzez celowe działania, będące formą walki o władzę, prowadziło ono do całkowitej dezorganizacji państwa, do takiego konfliktu, który zadecydowałby o trwałych podziałach narodu, trudnych do usunięcia przez długi okres. Towarzyszyły temu gwałtowny spadek produkcji, strajkowe zakłócenia gospodarki i groźba jej całkowitego załamania, anarchizacja życia społecznego i politycznego, paraliżowanie struktur państwa i administracji, wysoki stopień skłócenia, niezadowolenia i zaniepokojenia społeczeństwa<sup>6</sup>. W tej sytuacji - jak to ujął jeden z wypowiadających się - żaden odpowiedzialny polski polityk nie mógł wtedy postąpić inaczej, a stan wojenny był ceną, którą należało zapłacić, aby uniknąć najgorszego<sup>7</sup>.

W grupie opinii sytuujących przyczyny grudniowego konfliktu po stronie władzy, wskazywano, że dramat lat 1980-81 polegał na tym, iż podczas gdy ze strony "Solidarności" proklamowano koncepcję samoograniczającej się rewolucji, ze strony partii stale ponawiano próby restauracji starego porządku<sup>8</sup>. W ten sposób, jak wskazywano, powstawał łańcuch akcji i reakcji - początkowo przy daleko idącym zachowaniu kontroli nad biegiem wydarzeń przez przywódców "Solidarności", później - przy coraz bardziej chaotycznej wymianie wzajemnych ciosów. Padały stwierdzenia, że wprawdzie "partyjny beton" nie zatriumfował w Polsce personalnie, jednak zdołał narzucić rządzącym państwem i partią politykę, która prowadziła do stanu wojennego lub radzieckiej interwencji<sup>9</sup>. Niektórzy formułowali opinie jeszcze ostrzej, uważając, iż ówczesne władze - a w szczególności te, które podpisywały porozumienia sierpniowe - nie miały zamiaru ich respektować, gdyż nie chciały oddać nawet części swej władzy. Prowadziły świadomą grę, aby wykazać niemożliwość dotrzymania porozumień, co w konsekwencji - bez względu na dobrą lub złą wolę poszczególnych polityków - musiało doprowadzić do stanu wojennego<sup>10</sup>. Stwierdzano równocześnie, że przedstawiciele ówczesnej władzy nie byli w stanie zdać sobie sprawy z siły i rozległości społecznego oporu, jakie wtedy reprezentowała "Solidarność". Ich postępowanie wskazywało, że uznali politykę pozornych ustępstw, półprawd i niewielkich zmian za wystarczającą do uspokojenia społecznego. Kiedy zaś nie udało się tego osiągnąć - dodawano - uznali, iż tylko dramatyczna konfrontacja jest jedynym wyjściem<sup>11</sup>.

Zdecydowana większość biorących udział w dyskusji nt. stanu wojennego starała się jednak "winę" za jego wprowadzenie sytuować bardziej obiektywnie, tzn. - po obu stronach konfliktu. Co symptomatyczne, takie podejście zaprezentowali w wywiadach, jakich udzielili m.in. główni jego "autorzy" - generałowie: W. Jaruzelski i Cz. Kiszczak<sup>12</sup>. W tej grupie dominowało przekonanie, że żadna ze stron nie była dostatecznie przygotowana do kompromisowego wyjścia z sytuacji, do opracowania wspólnej platformy reformowania państwa, a kształtujący się mechanizm samozniszczenia, poprzez ciągle narastanie i nawarstwianie się sytuacji konfliktowych, stawał się tak silny, iż nikt już nie potrafił go opanować<sup>13</sup>. Wskazywano dość często na istotną barierę tkwiącą w sytuacji we-

wewnętrznej PZPR, która przez pierwsze posierpniowe miesiące zajęta była przede wszystkim swoimi sprawami<sup>14</sup>. Jej ugrupowania reformatorskie były na tyle słabe liczebnie, rozproszone przestrzennie i rozwarstwione merytorycznie, że nie miały możliwości organizacyjnych zespolenia sił i wypracowania spójnej strategii. Sytuację - zdaniem dyskutantów - komplikował dodatkowo fakt, iż reformatorska grupa w PZPR była z jednej strony blokowana przez partyjną "konserwę", z drugiej - przez działalność elementów ekstremalnych "Solidarności", które dostarczały odpowiednich argumentów kręgom "betonu", wspieraną przez liczące się grupy przedstawicieli stronnictw koalicyjnych. Działania partyjnej konserwy niektórzy określili jako gotowość do roli "neotargowicy" oddziałującej na czynniki zewnętrzne, w celu spowodowania interwencji w Polsce<sup>15</sup>.

Znaczącym wątkiem materiałów prasowych były próby oceny moralnej wprowadzenia stanu wojennego, a także jego praktycznych skutków. Tym, co łączyło wypowiadających się, było powszechne przekonanie, iż był on złem. Różnie jednak rozumiano charakter tego zła. "Autorzy" stanu uznali go za wymuszone zło konieczne, znacznie jednak mniejsze niż to, które potencjalnie zagrażało w roku 1981. W ocenie zaś jego "ofiar", krzywdy były o wiele większe niż wymagała tego typu sytuacja. Sposób formułowania ocen na tym tle wyraźnie rzutował na prezentowany przez różnych autorów rejestr skutków "13 grudnia". Tworzyło go bardzo szerokie i zróżnicowane spektrum opinii: *największą stratą była strata czasu, której można było spożytkować ze znacznie większą korzyścią; nie potrafiono dopilnować, aby internowania nie były tak masowe, często bezsensowne, niekiedy służące załatwianiu osobistych porachunków; państwo stało się synonimem spokoju i pewności siebie tylko dla części obywateli, lecz dla większości synonimem strachu, niepewności o pracę, obawy o wolność osobistą; stan wojenny wywołał spustoszenia w psychice społeczeństwa poprzez postawy i zachowania władzy drastycznie odbiegające od zapewnień złożonych w proklamacji WRON; stan wojenny nie dzwignął kraju z kryzysu gospodarczego i politycznego, lecz wręcz go pogłębił; likwidacja wszystkiego, co niezależne, stanowiła dowód na to, że komuniści są organicznie niezdolni do reformowania się; rozpetano przemoc, która jednych upodliła, a drugich miała upokorzyć; stan wojenny był symbolem przedkładania ideologii ponad dobro społeczeństwa.*

Dość wyraźny, a czasami wręcz zaskakujący, rozróżnienie opinii dokonał się na tle oceny minionych ośmiu lat. Oficjalnemu rządowemu stanowisku w tej sprawie, głoszącemu, że lata te nie były zmarnowane i stanowiły lekcję dla obu stron, towarzyszyło oświadczenie Lecha Wałęsy, iż lata te były jednak zmarnowane<sup>16</sup>. Tonującemu stanowisku solidarnościowej "Gazety Wyborczej": *Choć cena, którą przyszło płacić, jest wielka, nie były wszystkie te lata czasem straconym dla przyszłości*<sup>17</sup> przeciwstawiało się stanowisko zaprezentowane w organie SD - byłego koalicyjnego "wojennego" partnera PZPR - że okres ten był dla Polski, poprzez swoje "potworne" skutki, całkowicie stracony<sup>18</sup>. Opinia członka partii, pełniącego ważną funkcję polityczną: *Jesteśmy dziś bogatsi o to doświadczenie i dzięki niemu możemy się czegoś nauczyć*<sup>19</sup> zderzyła się ze stanowiskiem partyjnego dziennika: *Odpowiedzialność za to opóźnienie, za kilka straconych lat dla porozumienia obciąża polską władzę. Ekipa stanu wojennego zbyt wolno dojrzała do dialogu*<sup>20</sup>. Ostre stanowisko w tej sprawie zaprezentowały czasopisma katolickie: *...nie wytnie się nożyczkami straconych 8 lat, cofnięcia ekonomicznego i cywilizacyjnego, straszliwych strat w psychice narodu, demoralizacji wszystkich warstw społecznych*<sup>21</sup>; *Wojskowi, którzy przejęli pełnię władzy po 13 grudnia, mogli dokonać radykalnego zwrotu w polityce ekonomicznej. Nie uczynili tego, gdyż przede wszystkim byli komunistami*<sup>22</sup>. Padały również stwierdzenia paradoksalne, że jedyna korzyść stanu wojennego i lat minionych polegała na tym, iż "dzięki niemu" socjalizm nie przedstawia już dla ogromnej większości ludzi jakiegokolwiek pozytywnej wartości<sup>23</sup>.

Odrębny nurt publikacji prasowych stanowiły wspomnienia wzbogacające, dotychczas niepełną, faktografię stanu wojennego, dotyczące zwłaszcza zdarzeń najbardziej tragicznych, np. wypadków w kopalni "Wujek". Służyły temu również omówienia i przedruki fragmentów książki G. Meretika "Noc generała".

Pewnym brakiem omówionej wyżej prasowej wymiany opinii na temat stanu wojennego było to, iż ich konfrontacja nie odbywała się bezpośrednio, tzn. na jednych łamach określonego tytułu. Pozytywnymi wyjątkami były tu sonda "Polityki" i dyskusja redakcyjna, opublikowana w łódzkich "Odgłosach".

x

x

x

Panująca od pewnego czasu, praktycznie pełna wolność słowa - z jednej strony, a z drugiej - rosnąca temperatura polemik prasowych na tle politycznym, mogły rodzić obawę, że kolejna rocznica stanu wojennego zostanie wykorzystana w sposób instrumentalny. Tak się jednak nie stało. Zdecydowana większość autorów opinii, nie rezygnując z określonych umotywowanych doświadczeniami ocen, prezentowała spojrzenie, jeśli nie w pełni obiektywne, to przynajmniej - obiektywizujące. Ważnym wydarzeniem, stanowiącym swego rodzaju ewenement, była dokonana, po raz pierwszy tak szeroko, prezentacja motywów działania ludzi obarczanych lub obarczających się odpowiedzialnością za wprowadzenie stanu wojennego.

Całościowy obraz prasowej dyskusji potwierdził prawdziwość tezy o ciągle pogłębiającej się dojrzałości politycznej obu stron grudniowego konfliktu. Niektóre drobne fragmenty tego obrazu potwierdziły również, że ta ewolucja może odbywać się w drugą stronę. Bo jak inaczej wytłumaczyć fakt, że ci, którzy według obowiązujących dzisiaj standardów przyjmowali w okresie stanu wojennego postawy co najmniej dwuznaczne, prześcigają się obecnie w odrabianiu "straconych lat", prezentując oceny najbardziej skrajne i radykalne?

## PRZYPISY

- 1 W analizie wykorzystano stały zestaw tytułów: 7 dzienników centralnych, 17 terenowych oraz 23 tygodniki
- 2 "Dziennik Ludowy", 16-17.12.89
- 3 "Tygodnik Powszechny", nr 51/89, "Kurier Polski", 8-10.12.89.
- 4 "Polityka", nr 49/89
- 5 "Trybuna Opolska", 13.12.89; "Trybuna Ludu", 13.12.89
- 6 "Trybuna Ludu", 13.12.89; "Gazeta Poznańska"; 13.12.89; "Polityka", nr 49/89
- 7 "Trybuna Ludu", 13.12.89; "Polityka", nr 49/89
- 8 "Trybuna Opolska", 13.12.89; "Polityka", nr 49/89
- 9 "Głos Wybrzeża", 13.12.89; "Polityka", nr 49/89
- 10 "Polityka", nr 49/89
- 11 "Polityka", nr 49/89
- 12 Wywiad z gen. W. Jaruzelskim, "Gazeta Wyborcza", 13.12.89; wywiad z gen. Cz. Kiszczykiem, "Tygodnik Powszechny", nr 51/89
- 13 "Gazeta Poznańska", 13.12.89
- 14 "Trybuna Opolska", 13.12.89
- 15 "Życie Warszawy", 13.12.89
- 16 "Rzeczpospolita", 14.12.89
- 17 "Gazeta Wyborcza", 13.12.89
- 18 "Kurier Polski", 15-17.12.89
- 19 "Tygodnik Powszechny", nr 51/89
- 20 "Głos Wybrzeża", 13.12.89
- 21 "Słowo Powszechne", 13.12.89
- 22 "Ład", nr 50/89
- 23 Dyskusja redakcyjna w "Odgłosach", nr 51/89